Bezpłatny dodatek do „Głosu Pomorskiego"

Światek Młodzieży

Tygodnik dla młodzieży Pomorskiej.

Wychodzi co niedzielę

Nr. 12. Grudziądz, 12 marca 1922 Rok. 1.

Polska puszcza.

W ziemi białostockiej, tam gdzie ją stary Bug oblewa żyzne, starannie uprawne ozdabiają pola i pięknie zbudowane wioski, tam szeroko i cudownie, na jasnem tle nieba, odbija się wielki, obszerny las — puszcza Białowieża.

Wielkiego wrażenia doznaje się zwiedzając ją, patrząc na te stuletnie drzewa, niezliczone strumienie, źródła, co za pośrednictwem rzek Bugu i Narwi dostarczają wodę swej królowej — Wiśle.

W samej puszczy szemrzą Narewka i Biała, obie spławne, przewożące tratwy z drzewem budulcowem. Zbliżając się do lasu, tuż prawie przy nim rozciągała się wioska Hajnowszczyzna; tu były niegdyś granice między Polską a Litwą, którą odgraniczały — widoczne jeszcze — rowy, słupy i kopce. Rozdzielona puszcza była w części własnością królów polskich, i w części należała od wieków do znanej litewskiej rodziny Tyszkiewiczów.

Potem cesarzowa rosyjska Katarzyna II. rozdając nagrody zasłużonym panom dworu, powyznaczała im różne części w Białowieży.

W końcu 18 stulecia gubernator grodzieński kazał rozmierzyć część cesarskiej białowiezkiej puszczy i ta zawierała wtedy 22 i pół mil kwadrat.

Porównywując okolice Polski z klimatem puszczy, zauważa się, że wiosna w Białowieży bywa znacznie spóźniona, lato chłodne, zima długa i przykra, przeciętna temperatura tam wynosi 5 stopni Reaum. Bywało tak, że w lasach mieszkańcy jeździli saniami, a w okolicznych polach rolnik w tymże czasie orał już pole pod zasiew. Grunt puszczy rozmaity, suchy i lekki, lub wilgotny

i ciężki. Można tam znaleść zadziwiającą ilość gatunków drzew, krzewów i ziół, które mogłyby dostarczyć przemysłowi polskiemu i gospodarstwu niewyczerpane masy pożytecznego materjału.

Przed nie tak dawnemi laty najrozmaitsze zwierzęta napełniały obficie puszczę, podczas gdy we Francji, w Niemczech ledwie ślad dawnej obfitości zwierząt pozostał, a przypadkowe zabicie wilka lub rysia, wędrującego tam z tej puszczy słowiańskiej — wywoływało tam wielką wrzawę i sto piór o tym szczęśliwym wypadku rozpisywało.... W Białowieży zaś naszej pasły się całe trzody dzikich wołów; żubry i łosie spokojnie przebiegały bór, zajadłe dziki wygniatały legowiska w wilgotnej ziemi, a lękliwe sarny ciągle pierzchały przez bujne, leśne łąki.

Nad brzegami rzek żył bóbr; niedźwiedź, ostrowidz*) i wilk przedzierali się przez niedostępne zarośla, dzikie knieje, a lisy ryły kręte nory, nie mówiąc już o masie zajęcy i miljonach różnych gadów.

Obszerna rozległość i głuche milczenie — tego kiedyś dziewiczego lasu — w koło panujące, namnożyło i hodowało taką mnogość najrzadszej zwierzyny, ptaków i owadów.

Lud mieszkał tam skromny, jak jego zwyczaje i chaty, prosty jak tuż rosnący bór.

Był silnej budowy, odziany w ubiór krótki z grubego sukna, na nogach sandały z kory lipowej. Ulubiony posiłek — to dzikie owoce, grzyby i chleb z miodem, a także drobna zwierzyna.

Liczne wsie i osady wewnątrz i dokoła puszczy położone urozmaicały jej jednostajność

Naczelne miejsce zajmowała wieś Białowieża z głównym urzędem leśnym. Opodal, w cieniu wierzb i olszyny, wężykiem płynącej Narewki, wznosi się pagórek, na którym kiedyś August III kazał zbudować dom myśliwski, a Stanisław August dodał 2 pawilony. Choć drewniany posiadał wszystkie wygody, jakich mógł żądać strudzony myśliwy. Była tam obszerna sala z 2-ma kominkami staropolskimi, a naokoło mnóstwo małych pokoików.

W pośród pięknych dębów był ładny ogród i podwórze, gdzie zbierali się strzelcy i niecierpliwe ich psy. Teraz już śladu tego niema, bo socha wieśniacza urobiła w tych miejscach urodzajne pole.

*) Z rodziny kotów, szaro-żółty w czerwone centki, futro niegdyś bardzo cenione.

Puszczy strzegły liczne straże. Było miejsce zwane „Starą Białowieżą“ i niedaleko stamtąd zameczysko. Tu niegdyś stał zamek dla królów polujących, a wieże jego bielące się, cały imi wsi i puszczy. Ciągłe wojny i czas zniszczyły ślad zamku, cho długo sterczały jego mury, a teraz odłamki i różne naczynia obficie w łonie ziemi są znajdywane.

Niedaleko wsi Hajnowszczyzny jest wyżyna Batorową górą zwana, dlatego, że tutaj król ten wielkie polowania urządzał.

Był też zwierzyniec królewski, gdzie chowane były schwytane najrzadsze zwierzęta.

Była także część puszczy niedostępna z powodu mnóstwa wywrotów i łomów „Nieznanowem“ zwana. W ostatnich czasach rządy moskiewskie, a potem ostatni najazd niemiecki wyniszczyły ogromnie zwierzynę i powywoziły całe masy drzewa. Obecnie nasz Rząd polski projektuje sprzedać część puszczy białowiezkiej, aby zasilić Skarb Państwa.

Mak.

Bajka o Złotej rybce.

Nad brzegiem morza stała chatka, w której czasem w zgodzie czasem w niezgodzie żyli sobie staruszkowie, starzec — rybak zawołany, był z dobroci serca znany, a staruszka, jego żona — choć pracowita, ale chciwa, mściwa i gadatliwa, a w gniewie tak pojędliwa, że mąż czyściec cierpiał od niej...

Poszedł raz staruszek na połów ryb, ale cały dzień nie udawało mu się i dopiero przed wieczorem złotą rybkę złowił.

Dobry rybaku! — prosiła rybka, — nie gub mnie, puść mnie a wtedy co zażądasz, dam jako okup za siebie.

Zdziwił się i przeląkł nawet stary, bo jak trzydzieści lat rybki łowił nie zdarzyło mu się, aby rybka ludzką mową przemówiła

Nie chcę okupu, — zawołał, — płyń rybko gdzie chces i drogiej ci używaj swobody.

— Bóg ci zapłaci za litość nademną, pamiętaj jednak dziad a w potrzebie przychodź do mnie, wołaj tak jak cię nauczę, wszystko spełnię — rzekła rybka.

Powrócił staruszek do domu i opowiedział wszystko żonie „Ach ty taki, ty owaki!“ krzyknęła stara, zamiast zażądać okupu

na życie rybki, tyś z niczem wrócił. Patrz, korytko nasze rozczepiło się zupełnie, nie będzie w czem wieprzom zamieszać.

Staruszka krzyczy i krzyczy i końca nie widać; nasunął więc mąż czapkę na oczy i nad morze poszedł i wołał: O złota rybko płyń do mnie szybko! bo moja żona, tak oburzona na mnie biednego, żem bez żadnego powrócił łupu, iż chcę okupu żądać od ciebie!

Poruszyło się morze i z jednej fali wypłynęła złota rybka i pyta: Czegoż więc żądasz staruszku dobry?

Korytka nowego. — prosił dziadek. — Nie smuć sie i idź do domu, a co chcesz mieć będziesz. I powróciwszy zastał go naprawdę, ale staruszka krzyczy dalej: Oj ty głowo do pozłoty cóżeś ty od rybki wyprosił! Korytko, ot mi łaska, idź pokłoń się i proś by nam domek nowy dała. Poszedł więc starzec, w głowę poskrobał się i woła: O złota rybko płyń do mnie szybko... Usłyszała rybka i pyta: Czego żądasz staruszku? Zmiłuj się rybko, daj nam domek nowy, bo żona strasznie mnie łaje.

— Nie smuć się i wracaj, domek nowy będzie, pocieszała rybka.

Wraca starzec i zdziwiony widzi, że zamiast starego, nowy dom stoi z białym kominem, świetlicą i kaflowym piecem, ale staruszka w oknie stoi i jeszcze krzyczy co ma siły: Ach ty starcze nic dobrego! Miałżeś o co prosić — o domek, wróć się gapiu do rybki i powiedz, że nie chcę być chłopką, chcę zostać panią.

Wraca znowu staruszek, wzdycha ciężko i woła: O złota rybko, płyń do mnie szybko! i t. d.

Zachuczało wzburzone morze i z mętnej wody pyta rybka: Czego żądasz staruszku?

— Zlituj się, pani rybko, baba moja nie daje mi spokoju; nie chce być chłopką tylko panią.

Nie smuć się staruszku, wracaj z Bogiem, spełnię jej żądanie.

Powróciwszy — patrzy starzec, na miejscu domku stoi dwór pański, na ganku siedzi rozparta w fotelu, w jedwabnej sukni w aksamitnym kapeluszu jego żona, na palcach pełno pierścieni, przed nią stoją służące, a ona je łaje i za włosy targa.

Jak się masz, jaśnie wielmożna pani, nieśmiało odzywa się staruszek do rozdąsanej żony — czy jesteśże teraz zadowolona?

Rozwiązanie logogryfu z Nr. II.

1) Włosi	6) Słowianie
2) Ich	7) Odor
3) Warta	8) Kirgiz
4) Aster	9) Opale
5) Taniec	10) Logogryf.

Wiwat Sokoli, Harcerze!

Dobre rozwiązanie wierszem nadesłali: E. Pinno, „Stryjenka", Jurka; wyrażone

w rysunkach: „Silny Sokół", E. Krasowski i „Kret".

Zwykłe: Jurek ze Strzemięcina, „Minerwa". „Wilk", „Sęp", „Lis", Sutkowski, E. Gańcza, H. Chomicz, H. Biekszówna, „Marzenie", S. Porowski, K. Krzyżan, „Egnus bonus", „Słowik", „Jaskółka„, St. Wróblewski z Wałdowa szlach. pow. Chełmno, Janina Sterzówna, Zosia Sutowska, Jan Redzimski, „Jeleń", Jurek Sieciechowicz.

Rozwiązanie wierszem logogryfu
przez E. Pinno.

„Wiwat Sokoli, Harcerze"!
Weselmy się póki czas,
Bo ziemia ojczysta zabierze,
Po śmierci każdego z nas...

Lecz póki żyjemy — czuwajmy,
Gromadnie się mocno zrzeszajmy.
Bo boje czekają i blizny,
Gdy bronić staniemy Ojczyzny.

Sztandar nasz niechaj popłynie,
Jako polska dumna rzeka,
Bo w całej naszej krainie
Wróg przyczajony — czeka.

Staruszek prośbę, a raczej rozkaz swej baby powtarza, ale rybka tym razem już tylko ogonkiem w nos dziadkowi wodą plusnęła i pod powierzchnią morza znikła...

Srodze zakłopotany i zawstydzony wraca do domu dziadek i o zgrozo, cóż widzi! Oto przed nim przerażona i zapłakana dawna jego baba siedzi w starej chatce, a przy rozczepionem korycie zgłodniałe wieprze kwiczą...

Tak to zawsze nienasyconym bywa...

Anegdota o Auguście II. Mocnym.

August II. odznaczał się niezwykłą siłą: żelazo kruszył w ręku Razu pewnego koń, na którym jechał, zgubił podkowę. Król zatrzymał się przed pierwszą napotkaną kuźnią i kazał kowalowi podkuć swego wierzchowca.

Kowal zrobił prędko podkowę i zbliżył się do konia.

— Pokażno ją przyjacielu — odezwał się August — zobaczę czy dość mocna.

Kowal podał podkowę, a król złamał ją jak marchewkę Przyniósł drugą i trzecią, lecz monarcha kruszył je w palcach. W końcu, widząc, że biedak już nie wie, co począć, uznał jedną podkowę za dość mocną i zapłacił za nią srebrnego talara.

Lecz kowal wziął talara i zwinął go w palcach jak listek.

— To niedobry talar — rzekł do króla z uśmiechem, pokazując jak go zgina w palcach.

Toż samo zrobił z drugim i trzecim.

— Trafiła kosa na kamień — rzekł August i z uśmiechem podał mu dukata który okazał się wreszcie dość mocny.

Lis.

Czym ja rada, czy nie rada, tobie chłopie nie wypada tak poufale odzywać się do mnie; idź precz do stajni i doglądaj mych koni!

Przechodzi tydzień, staruszka wzięła na rozum i każe wołać starca.

— Idź mi natychmiast do złotej rybki i powiedz jej, że nie chcę być tylko panią, chcę być królową!

Cóż to, babo, oszalałaś, krzyknął mąż, ani stąpać, ani odezwać się po ludzku nie umiesz, na śmiech tylko byś się wystawiła!

Zaczerwieniła się baba jak upior — pęc starego w policzek, jak chłop pijany i krzyczy:

Jak śmiesz sprzeciwiać się takiej damie! Idź zaraz do rybki niech mój rozkaz spełni.

Poszedł znowu nieszczęśliwy staruszek i nieśmiało rybkę woła.

Czego żądasz staruszku — pyta łagodnie rybka.

Zlituj się, pani rybko, baba moja szaleje, nie daje spokoju, królową chce zostać...

Dobrze, nie smuć się starcze, wracaj, żona twoja królową zostanie.

Staruszek do domu powraca i widzi dziw nad dziwy!

Przed nim pałac królewski, w nim na srebrnym tronie, w djamentowej koronie, ze złotem berłem siedzi jego baba, senatorom rozkazy wydaje, a paziowie i dworzanie na skinienie jej usługują; kielichy z winem podają, wiwaty wykrzykują, muzyce grać każą. Królowa winko zapija i prawie w taniec iść gotowa.

Pozdrawiam Cię, groźna królowo! woła i kłania się z pokorą staruszek, pewnie już teraz nie posiadasz się z radości?

Królowa jednak tak na niego spojrzała, że aż nogi pod nim zadrżały, a potem rozkazująco woła: Ach, ty strachu z konopi, myślisz że tak łatwo mnie zadowolnić?!

Nie chcę być starą królową i tylko ziemi; chcę być młodą i piękną królową morza i złotą rybkę mieć na usługi!

Starzec nie śmiał już ani pisnąć, pokłonił się nisko i w stronę morza poszedł.

Wzdychał. kaszlał, w głowę się drapał i ledwie wykrztusił swą zwykłą prośbę do rybki.

Czy jeszcze żądasz czego starcze, pyta rybka, kołysząc się na bardzo wzburzonem morzu.

Więc komu Ojczyzna miła
Niech bieży ku nam szczerze
A będzie z nas wielka siła —
„Wiwat Sokoli, Harcerze“!

Iskierka prosi

młodzież szkolną o szczerą, niekłamaną odpowiedź na pytanie tego rodzaju: (można bez wymienienia nazwiska — tylko pod pseudonimem) „Na co użyłbyś dla siebie tysiąc marek polskich, gdyby ci dano go do własnego rozporządzenia“?

Odpowiedzi od Redakcji.

„Stryjence“, Myśli, Rusałce, „Silnemu Sokołowi“, Muszce i W. Rym. dziękujemy za łamigłówki, które pozostaną w zapasie.

Słowikowi. Wierszyk „Franek filut“ przy sposobności będzie drukowany.

P. Jan Lib. Tym razem przeoczone są zasady rymowania.

„Silnemu Sokołowi“. Pomysł w rysunku bardzo dobry ale wykonanie trochę nieproporcjonalne.

W. Rymacki. Zagadki — przepisane z elementarza.

Sprostowanie.

W N-rze 11 „Światka“ wkradły się następujące błędy: str. 83 „Moji chłopcy“ zamast Moi chłopcy; str. 85, wiersz 23 zamiast „także“ — tupie nogami; zamiast „zakrywają“ — skrywają.

Tłoczono w Drukarni Pomorskiej w Grudziądzu.